CZĘŚĆ IX. № 30. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena Roczna: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: Roczna, 45 r. as. Półroczna, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. Półroczna, 28 r. ass.

Piątek, 21 Kwietnia / 3 Maja.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 20 Kwietnia / 2 Maja.

Przez roskazy dzienne CESARSKIE 14 b. m. Dowódzca Brjańskiego arsenału Jenerał-major *Bohomołow*, liczyć się ma w artylleryi i zostawać przy wydziale artylleryi ministerstwa wojny; na jego zaś miejsce, Dowódzcą Brjanskiego arsenału mianowany Pułkownik artyleryi *Wojnachowski*;—16 b. m. Naczelnik byłej 21*ej* dyw. pieszej Jener.-porucznik baron *Rosen* 4; były Naczelnik Gruzyjskich linijowych batalijonow Jenerał-porucznik *Bajkow* 1; Dowódzca 2*ej* bryg. b. 22*ej* dyw. pieszej Jenerał-major *Gorichwostow*; Dowódzca 1*ej* bryg. b. 22*ej* dywizyi pieszej Jenerał-major *Chudyński*, i Dowódzca 1*ej* bryg. b. 3*ej* dyw. pieszej Jenerał-major von *Steübe* — liczyć się mają w wojsku, s pozostaniem przy oddzielnym Kaukazskim korpusie.

PRAWIDŁA DLA UCZĄCYCH SIĘ W CESARSKIM UNIWERSYTECIE DORPATSKIM.

(Dokończenie.)

Rozdział VIII. *O przestępstwach i odpowiednych im Karach.*

§ 105. Nieprzystojne postępowanie podczas obrzędów religijnych albo obraza jakakolwiek obecnych tym obrzędom, ulega, podług ciężkości winy, karze wydalenia lub wypędzenia. Za każde dalsze w podobnych razach zuchwalstwo winny odsyła się do Sądu Kryminalnego. — § 106. Obraza osob czuwających nad wypełnieniem prawa, tudzież pogardliwe lub gwałtowne postępki względem ogłoszeń władz Uniwersyteckiej i miejscowej, ściągają wydalenie albo wypędzenie.—§ 107. Kto się odważy zelżyć słowem lub uczynkiem stojącego na warcie żołnierza albo osobę wojskową podczas pełnienia obowiązku służby, ten, po wykreśleniu z Uniwersytetu, ma być oddany pod Sąd Kryminalny.—§ 108. Krzywdy domierzone płci żeńskiej, liczą się do ważniejszych wykroczeń przeciw porządkowi i obyczajności, i stosownie do tego powinny być najsrożej karane.—§ 109. Stłuczenie okien przez ucznia w domu skarbowym albo prywatnym, ciągnie za sobą wydalenie lub wypędzenie. Wiedzący o tym zamiarze i obecni jego wykonaniu, chociażby sami do tego się nie przyczyniali, ulegają wykreśleniu ze spisu uczniów. Dowódzca (зачинщикъ) który podał powod do takiego gwałtu, chociażby osobiście doń nie należał, podlega wypędzeniu.—§ 110. Za uszkodzenie własności publicznej albo prywatnej odpowiadają i ulegają karze wszyscy którzy doń należeli; ale jeżeli s pomiędzy winnych tylko jeden lub kilku będą odkryci i przekonani, tedy ci za wszystkich odpowiadają i karę ponoszą. — § 111. W razie powtórnego uszkodzenia tejże własności, dowódzcy, odkryci przy powtórnym razie, odpowiadają i płacą za pierwszą też szkodę, jeżeli winni jej byli niewiadomi; ale mają prawo poszukiwać zwrótu zapłaty od rzeczywistego winowajcy pierwszej szkody, jeżeli ten s czasem zostanie wykryty.—§ 112. Uporczywa i przeciwna dobrym obyczajom ciekawość przy miejscu uroczystości prywatnej albo publicznej podlega uwięzieniu w karcerze albo wykreśleniu ze spisu uczniów, podług okoliczności.—§ 113. Naganne używanie gorących napojów ulega, w miarę winy, wykreśleniu lub wydaleniu. — § 114. Krzyk, hałas, śpiewy lub inne nieprzyzwoitości na ulicy, naruszające spokojność publiczną, ulegają, podług okoliczności, zamknięciu w karcerze, wykreśleniu albo wydaleniu.—§ 115. Wystawienie w miejscach publicznych pism i napisów treści niedozwolonej, albo rozdawanie xiąg przeciwnych dobrym obyczajom, ciągnie za sobą naganę, zamknięcie w karcerze albo wykreślenie ze spisu uczniów.—§ 116. Marnujący czas, ze szkodą swej moralności, w piwnicach, traktyerach i na bilarach, szczególniej w godziny nabożeństwa kościelnego, ulega, podług ciężkości winy, zamknięciu w karcerze, wykreśleniu lub wydaleniu.—§ 117. Stałe mieszkanie w traktyerze uczniom zabrania się. — § 118. Stosownie do praw istniejących, gry azardowne zupełnie są zabronione; przestępujący to prawidło ulegają wykreśleniu lub wydaleniu. Nawet nieumiarkowane używanie gier towarzyskich nie może być cierpiane. — § 119. Dowiedziawszy się o niepozwolonych stosunkach ucznia s kobietą, Rektor, dla zerwania ich, przedsiębierze natychmiast potrzebne podług swej uwagi środki. Lecz jeśli te nie będą dostateczne, winny wydala

się z Uniwersytetu.—§ 120. Przekonany o uwiedzenie panny, nienagannego prowadzenia się, ulega karze wypędzenia i Sądowi Kryminalnemu.—§ 121. Każdy uczeń powinien wracać do domu do jedenastej w wieczor. Kto po tej godzinie będąc na ulicy zostanie wmieszany do jakiejkolwiek sprawy, należącej do sądowego rozstrzygnienia, ten, chociażby się nie okazał winnym w tej sprawie, ulega zamknięciu w karcerze.— § 122. Jeśliby komenda wojskowa albo policyjna chciała zatrzymać ucznia, ten, pod obawą surowej kary i utraty praw swoich, nie powinien się opierać, chociażby zupełnie był niewinien. W każdym razie ma być natychmiast odprowadzony do Rektora dla wyśledzenia jego winy, i wtedy tylko, kiedy się to zdarzy po jedenastej wieczorem, zostaje na odwachcie do siódmej rannej nazajutrz.—§ 123. Bedele odpowiadają za każdą nieprzystojność popełnioną w ich obecności. Uczniowie powinni stosować się do tego, co oni z obowiąsku swego robią dla zachowania porządku i cichości, a, w razie wezwania, iść za bedelem do Rektora. Przestępujący to prawidło ulega karze podług uwagi Rektora.—§ 124. Wszelki samowolny sąd, oprócz koniecznej i sprawiedliwej obrony, zabrania się uczniom. Kto potém będzie szukał zemsty słowem lub uczynkiem, aby w przekonaniu towarzyszów nabyć fałszywą przewagę nad swym przeciwnikiem, ten ulega wydaleniu lub wypędzeniu. — § 125. Za krzywdę domierzoną towarzyszowi, połączoną z uczynkiem gwałtownym, winny ulega wykreśleniu ze spisu, i nawet, podług okoliczności, wydaleniu. Skrzywdzony, jeżeli sam dał do tego powod, ulega tejże karze. — § 126. Pojedynki, stosownie do Najwyższego Manifestu 21 Kwietnia 1787 r. najsurowiej są zabronione. Winni tego przestępstwa, równie jak ich pośrednicy czyli sekundanci, tudzież ci, którzy przyjęli na siebie zakomunikowanie wyzwania, lub dozwolili pojedynku w swojém mieszkaniu, mają być oddani niezwłócznie pod Sąd Kryminalny.— § 127. Zgromadzenie się znacznej liczby uczniów w jednym celu obchodu, dla rozrywki, zabawy albo przechadzki, w domu lub na ulicy, nie może mieć miejsca bez pozwolenia Rektora, i przytém nieinaczej jak z warunkiem, ażeby główni uczestnicy takiego zgromadzenia przyjmowali na siebie odpowiedzialność za wszelki, mogący stąd wyniknąć, nieporządek. —§ 128. Pobudki równie sprawiedliwe jak naturalne obowiązują uczniów aby unikali powodu do wszelkiego nieprzyjemnego na kimkolwiek wrażenia s przyczyny nagłego ukazania się ich w wielkiej liczbie. Zbiór gromadny uczniom w zamiarze zastraszenia kogokolwiek, wymuszenia na nim odwołania albo przymuszenia do czynów niezgodnych z jego wolą, surowo się zabrania i ściąga na winnych wykreślenie, wydalenie i oddanie pod Sąd Kryminalny, podług okoliczności.—§ 129. Odróżnienie się w kolorze albo w kroju odzieży i innych należących do niej rzeczach, tudzież wszelkie znaki powierzchowne, przyjęte jednocześnie przez wielu uczniów, powinny być zniszczone na pierwsze wezwanie Rektora. Nieposłuszny w tym razie ulega wydaleniu. —§ 130. Usunięcie przez uczniów towarzysza, z ujmą czci, od ich społeczeństwa, ściąga na głównych winowajców wypędzenie; wszyscy zaś, którzy do tego się przyczynili, albo o tém rozgłosili, ulegają wydaleniu. — § 131. Uczeń, który bez ważnej przyczyny przeciągnie czas wakacyj, przez wyjazd przed terminem, prawem przepisanym, albo przez powrót do Uniwersytetu po rospoczęciu kursów, ulega na przyszłe wakacye zamknięciu w karcerze, na czas dwa razy dłuższy od tego przez który samowolnie był nieobecnym.—§ 132. Uczeń ubiegający się o nagrodę wyznaczoną, jeżeli przyszle zamiast własnej cudzą rosprawę, ulega karze wydalenia; jeśli zaś otrzymał medal albo zamiast niego pieniądze, powinien oddać to na powrót.

Rozdział IX. *Sądownictwo Uniwersytetu względem uczniow.*

§ 133. Każdy uczeń, zostając pod wiedzą Rektora, Sądu Uniwersyteckiego i Rady, używa ich opieki i podlega ich sądownictwu. — § 134. W razie krzywdy lub ucisku, uczeń powinien udać się do Rektora, który użyje środków zostających w jego mocy do otrzymania należytego zadośćuczynienia. — § 135. Niesprawiedliwość albo obraza, wyrządzona jednemu lub wielu uczniom od osoby nie należącej do wiedzy Uniwersytetu, obowiązuje Rektora do wymagania zadośćuczynienia od Zwierzchności obżałowanego. — § 136. Sądownictwo Uniwersytetu jest wolne od poszlin i używania papieru herbowego. — § 137. Bedel, za pozew do Sądu, pobiera od każdego obżałowanego po 50 kopiejek, a stróż karceru po 25 kopiejek na dzień od każdego uwięzionego. — § 138. Sądownictwo Uniwersytetskie w ogólności dzieli się na instancye następne: 1) Sąd Syndykalny, 2) Sąd Rektorski i 3) Sąd Uniwersytetski.—§ 139. Sprawy o długach pieniężnych uczniów, nie przewyższających 100 r. ass., rozstrzyga Syndyk słównie, ostatecznie i bez apellacyi.—§ 140. Wszystkie inne, tyczące się uczniow skargi i sprawy inkwizycyjne sądzi Rektor, takoż słównie i pokrótce. Wyroki jego są stanowcze, bez apellacyi, i powinny być natychmiast wypełniane we wszystkich sprawach z rzeczy przestępstwa i obraz, zaktóre winny ulega podług prawideł Uniwersyteckich naganie albo uwięzieniu, nie dłuższemu nad trzy dni. — § 141. Zresztą Rektor ma prawo we wszystkich tych sprawach inkwizycyą i przewod poruczać Syndykowi, i podług jego doniesienia o istocie sprawy, albo wyznacza na winnego karę, albo, jeżeli wyrok przewyższa władzę mu udzieloną, przenosi sprawę do Sądu Uniwersytetskiego, nie poźniej jak nazajutrz, jeżeli winny jest uwięziony. —§ 142. Wszystkie skargi, tyczące się zobowiązań, dozwolonych uczniom, wchodzą do Sądu Uniwersytetskiego i rozstrzygają się w nim bez apellacyi; sprawy zaś o majątku nieruchomym należą do wiedzy ustanowionych na to Sądów Cywilnych. — § 143. Przewod Sądowy w Sądzie Uniwersytetskim, względem uczniow, ma być słowny i ile możności krótki. Każdy z nich powinien odpowiadać osobiście i tylko w razie prawnych przeszkód wolno mu użyć zastępcy. — § 144. Nikt z winnych lub podejrzanych o winę uczniow nie może w ciągu śledztwa wyjechać z miasta.—§ 145. Wszystkie sprawy tyczące się dobrych obyczajów Sąd Uniwersytetski rozstrzyga bez apellacyi, jeżeli obżałowanego skazano na naganę, proszenie o przebaczenie przed Sądem, zamknięcie do karceru lub wykreślenie ze spisu uczniów.—§ 146. Jeżeli sprawa toczy się o przestępstwo, za które należy kara większa, wtedy po zupełném ukończeniu śledztwa, wzywają się do Sądu Uniwersytetskiego Dziekani i wszyscy professorowie prawa, dla dania wyroku, od którego takoż nie ma apellacyi.—§ 147. W sprawach Kryminalnych Sąd Uniwersytetski, po krótkiem śledztwie, wzywa wszystkich Dziekanów i wszystkich członków Fakultetu Prawniczego i składa im akta ze swojem zdaniem. Ten wyższy Sąd Uniwersytetski decyduje: czy sprawa podpada pod Sąd

Kryminalny czy nie. W pierwszym razie odsyła winnego z aktami i zdaniem dokąd należy, w drugim sam rozstrzyga sprawę i skazuje winnego na karę podług prawideł Uniwersyteckich. — § 148. Nikt z uczniów nie może prosić o kopiją z aktów, w których się zawiera przewod sprawy tyczącej się porządku i dobrych obyczajów, ani wymagać ich dla przeczytania, nawet po ukończeniu śledztwa i wydaniu wyroku. — § 149. Uczniowie nie mają też prawa domagać się objawienia im donosicieli i świadków w śledztwie o nich odbytem. — § 150. Doniesienie Bedela z obowiązku i obwinienie przezeń zaniesione, w każdym razie podlega uwadze Rektora i Sądu Uniwersytetskiego; w sprawach zaś tyczących się porządku i dobrych obyczajów, może, podług okoliczności, być przyjęte za dowod dostateczny. — § 151. Kto bez dostatecznej przyczyny, w sprawach tyczących się policyi, na pierwsze, w sprawach zaś sądowych na dwukrotne wezwanie, nie stanie przed Sądem, tego sądzić jako nieposłusznego i wyrok w jego sprawie wypełniać niezwłocznie. — § 152. Jeżeli sprawa tyczy się uczniów nieobecnych w mieście, Zwierzchność Uniwersytetska żąda od ich miejscowej Zwierzchności pomocy urzędowej; ale na tych, którzy się wydalili bez uwiadomienia o sobie, po upływie sześciomiesięcznego terminu od czasu ich wyjazdu, żadne skargi do Uniwersytetu nie przyjmują się. — § 153. Kto się przez ucieczkę uchyli od śledztwa, ten będzie uznany za przekonanego, i wypełnienie nad nim wyroku zostanie poruczone Zwierzchności miejscowej.

Rozdział X. *O examinach i otrzymywaniu stopni uczonych.*

§ 154. Ci którzy skończą zupełny kurs trzyletni w Fakultecie Teologicznym, Prawniczym lub Filozoficznym, mają prawo złożyć ogólny examen, rosciągający się do wszystkich przedmiotów odbytego kursu, s którego należytem ukończeniem połączony jest stopień Rzeczywistego Studenta i prawo na otrzymanie, przy wstąpieniu do służby cywilnej, 12 klassy. — § 155. Ten examen może być rozdzielony na dwie lub więcej części. Rozdzielenie to, przerwy między oddzielnemi examinami i t. d. zostawują się Fakultetom.—§ 156. Stopnie uczone, o które Student Rzeczywisty ma prawo ubiegać się po złożeniu oddzielnego i surowego examinu, dla trzech wspomnionych Fakultetów, są: 1) Kandydata, dający prawo otrzymania, przy wstąpieniu do służby cywilnej, 10 klassy.—2) Magistra, dający, na tejże zasadzie, prawo do otrzymania 9*ej* klassy. 3) Doktora, s prawem na 8*ą* klassę, na tejże zasadzie. § 157. Wstępujący do służby wojskowej, Studenci Rzeczywiści, wysłużywszy w stopniu podoficera 6 miesięcy, będą awansowani na oficerów, chociażby nie było wakansu w tych pułkach, do których będą przyjęci — jeżeli znajomością służby wojskowej na to zasłużą. — § 158. Examen dla otrzymania jednego z uczonych stopni powinien dowieść, że examinowany nie tylko nabył zakreślony zbiór wiadomości, lecz że nadto zajmował się jedną lub wielą gałęziami nauki, jako głównemi przedmiotami.—§ 159. Examen na Kandydata może być połączony z ogólnym examinem Studentskim, albo niezwłocznie po nim następować. — § Stopień Magistra nie może być otrzymany jak w rok po otrzymaniu stopnia kandydata, stopień zaś Doktora w rok po otrzymaniu Magistra. — 161. Przywileje nadane stopniom uczonym trzech wspomnionych Fakultetów względem otrzymania rang przy wstąpieniu do służby, należą tym tylko osobom, które się uczyły w Rossyjskich wyższych naukowych zakładach; ci zaś którzy się uczyli w Uniwersytetach i szkołach zagranicznych, przy otrzymaniu stopni uczonych, uwalniają się tylko od examinu, przepisanego Ukazem 6 Sierpnia 1809 roku, dla otrzymania w kolei służby, rang Assesora Kollegijalnego i Radcy Stanu. — § 162. Studenci, zostający w stanie podatkowym, nie mogą otrzymać dyplomatu na stopień uczony inaczej, aż po wykreśleniu ich s tego stanu przez Senat; do czego powinni złożyć świadectwo uwalniające od zgromadzenia do którego należeli.—§ 163. Każdy ma prawo ubiegać się o stopień uczony w jednym lub więcej Fakultetach. Komu stopień będzie odmówiony s przyczyny niedostatecznych wiadomości, ten może być znowu dopuszczony do examinu: na kandydata i magistra w pół roku, a na Doktora w rok po odmówieniu; ci, którym dwa razy odmówiono, nie mają już prawa prosić o examin.—§ 164. O dawaniu stopni uczonych w wydziale Medycznym i o zastosowanych do tych stopni prawach i przywilejach znajduje się oddzielna ustawa, Najwyżej zatwierdzona 15 Czerwca 1810 roku, która pozostaje w zupełnej mocy względem Fakultetu Medycznego w Dorpatskim takoż Uniwersytecie.

— Do Petersburga przybyli: 12 b. m. z Babinowicz, Odeski kupiec *Rabinowicz;* — 15*go*, z Nowgorodu, Jenerał-major *Strandman.* Wyjechali: 13*go*, do Kijowa, Członek tamecznej Komisaryatskiej komisyi Podpułkownik *Dziurkowski;* — 14*go*, do Kowna, Jenerał-major hr. *Łubieński;*—15*go*, do Kurska, tameczny Cywilny gubernat. R. R. St. *Paskiewicz.*

— W Dzienniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych czytamy następującą wiadomość:

o ludności Moskwy w roku 1833.

		Męsk.	Zeńsk.	Ogół.
Szlachty (благородныхъ) . .		8,810	10,461	19,271
Ludzi rang niższych w służbie rządowej		9,656	6,181	15,837
Duchownych i sług kościelnych		2,332	2,661	4,994
Zakonników		411	847	1,258
Kupcow	Moskiewskich. . .	5,963	5,668	11,631
	Z innych miast. .	735	716	1,451
Mieszczan	Moskiewskich .	17,173	18,720	35,893
	Z innych miast.	2,515	1,718	3,233
Cechowych.		4,488	3,935	8,443
Cudzoziemców		1,519	1,045	2.564
Zołnierzy	służących . . .	17,642	3,590	21,232
	odstawnych . .	3,792	9,408	13,200
Uczniow	skarbowych. . . .	117	94	211
	uwolnionych . . .	80	62	142
Kantonistów		241	6	247
Fabrycznych. , ...		1,520	1,013	2,533
Powoźników (ямщиковъ) . .		581	610	1,191
Ludzi dworskich		43,871	25,547	69,418
Włościan	skarbowych . .	33,319	11,806	45,125
	obywatelskich .	40,487	15,123	53,610
	ogół .	197,252	117,211	311,463

Warszawa 3 Marca.

— W Kuryerze Warszawskim czytamy: «Nieodżałowanej pamięci baron Girardot który jako cnotliwy, był od wszystkich szanowanym, jak Doktor tyle w Warszawie nieszczęśliwym niósł pomocy, umierając żądał być pochowanym w *Opinogórze*, majątku swego wieloletniego

*

przyjaciela hrabi Wincentego *Krasińskiego.* Teraz już się wzniósł pomnik na jego grobie, wyszły z wyrobni Józefa *Czerwińskiego,* mający formę piramidy, ozdobiony godłami wojskowemi i nauk, z napisem następującym: «Franciscus Baron Girardot Legionis Honoris e primipolis unus Eques S. Ludowici nec non Ordinis militaris Poloniae, Medicinae Doctor, inter Custodias Polonas que stipandi corpus Napoleonis magni Munere functae sunt omnibus Bellisque ab Anno 1792 usque ad Annum 1814. Conflagrabant confectis, tandem hoc eodem Anno pedem in castis aucillit ad Craon in Gallia, et moritur Varsaviae 13 Aprilis 1831 Anno, Etatis Suae 59. Eius olim tribunus militum semper autem amicus animo devinctissimo, Comes Vincentius Krasiński.« H. M. P. C.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 15 *Kwietnia.* Statek parowy *Lightning* zawinął do Falmouth z lordem W. Russel i całą jego rodziną, opuściwszy Lizbonę w d. 27 Marca. Według przywiezionych przezeń wiadomości Valenza do Minho, z załogą 700 ludzi, poddało się admirałowi Napier. 27*go*, w dniu odjazdu wspomnionego statku, rospocząć właśnie miano stanowczy attak przeciw Santarem. W Oporto wszystko było spokojném aż do 31 z. m. Rządca tego miasta, jenerał Torres ścigał 25*go* znaczny oddział miguelistów, cofających się z okolic Oporto ku St.-Thyrso, skąd potém udali się na Guimala, Braga i Amaranthe. Sądzą iż migueliści nie są dłużej w stanie opierania się jenerałowi Torres, i że wkrótce cała prowincya Tras os Montes przejdzie pod władzę don Pedra. Statek parowy *City of Edinbourgh* spodziewany jest codziennie w Oporto, s xiem Terceiry.

— Kronika Lizbońska z d. 25 z. m. ogłasza wreszcie długo oczekiwany wyrok, którym Lizbona i Oporto uznane zostają za porty wolne.

— Najpóźniejsze wiadomości s Portugallii dochodzące 10 b. m. nader są sprawie dony Maryi przyjaźne, i zawierają ważną nowinę o wtargnieniu posiłkowych wojsk hiszpańskich, przy których spółdziałaniu główna kwatera don Mignela niezwłocznie zewsząd zostanie otoczoną. W Kronice Lizbońskiej czytamy w tym przedmiocie co następuje: «2000 wojska hiszpańskiego, przeszedłszy granicę portugalską u Chaves, rozbiło na głowę oddział miguelistów zostających pod wodzą jenerała Raymundo, i zabrało mu całą jego artyleryą prócz jednej sztuki. Spodziewamy się drugiego jeszcze korpusu wojsk hiszpańskich, które wejdą ze strony południowej. Bernardo da Sa ścigał miguelistów aż do Moura.»

— Statek parowy *Pike,* który opuścił Lizbonę 5 b. m., przywiózł dawniej jeszcze wiadomość o widzeniu się jakie miało miejsce pomiędzy naczelnemi wodzami obu wojsk nieprzyjacielskich. Lord Howard de Walden, który sprawował w tej potrzebie obowiązek pośrednika, udał się był 31 Marca z admirałem Parker do głównej kwatery wojsk dony Maryi, w Cartaxo, i nazajutrz, w ich przytomności odbyła się konferencya jenerałow Saldanha i Bacon z jednej i dowódzcy miguelowskiego, Lemos, z drugiej strony. Rozłączyli się wszakże nie zrobiwszy nic stanowczego, gdy jenerał Lemos nie chciał przystępować do żadnych układów bez warunku uznania don Miguela za następcę tronu po śmierci Królowej.

— Prywatny list z Oporto z d. 6 b. m. zawiera wiadomość o wejściu jenerała Torres, po żywej bitwie z jenerałem Cardozo, do Amaranthe. Xiążę Terceiry przybył do Oporto, lecz znowu opuścił je dla objęcia dowództwa nad wojskiem jenerała Torres.

Paryż 15 *Kwietnia.* 13 b. m. Król Jmć, w towarzystwie JJ. KK. MM. xiążąt Orleanu, Nemours i Joinville odbył na placu Tuileries przegląd części wojsk, które przechodziły mimo niego z najgłośniejszémi okrzykami: «niech żyje!» Udawszy się potém do sali marszałków, gdzie zebrali się wszyscy oficerowie na paradzie obecni, J. K. M. miał do nich krótką przemowę, w której, w silnych lecz do serca przemawiających wyrazach, dziękował im za poświęcenie się okazane przez załogę Lyońską i ponowił zapewnienia ufności jaką w wojsku swojem pokłada. Okrzyki: «niech żyje Król, niech żyje rodzina Królewska! rozległy się zewsząd i były mu najwymowniejszą odpowiedzią, i Król, żywo wzruszony, zabrał głos powtornie dla wyrażenia ile mu są miłe znaki takiego przywiązania. Takież same radośne okrzyki rozległy się znowu i długo jeszcze po wyjściu JJ. KK. MM. brzmiały w sali.

— Tegoż dnia, wieczorem, wybuchło znaczne powstanie w mieście, s którego *Journal de Paris* zdaje nam sprawę w sposób następujący:

«Od dnia poprzedzającego, 12 b. m., znaczna liczba osób przebiegała ulice St.-Denis i St.-Martin wykrzykując: «niech żyją Lyończycy! niech żyje rzeczpospolita!» Lecz dobrowolnie pierzchali za ukazaniem się pierwszego patrolu. Nędzne te znaki, jakkolwiek mało znaczące, były jednak symptomatami bliskości wypadków większej wagi. —13*go*, z rana, zwierzchność ostrzeżoną została, iż spiskowi, zrazu mocno zatrzymaniem niektórych dowódzców swoich zniechęceni, postanowili wreszcie chwycić się kroków stanowczych i niezwłocznie spróbować szczęścia.

«Jakoż, około piątej s południa, gromada ludzi, zbrojnych w strzelby, zatrzymała kilkunastu fjakrów, i porobiła z znich barrykady. Obrane przez nich pole bitwy było toż samo co w dniach 5 i 6 Czerwca. Prawie jednocześnie pozawalano ulice Aubry-le-Boucher, Beaubourg, Transnonain, St.-Méry, des Etuves, Maubuée i des Vieilles-Andriettes. Zrobiono też kilka barrykad w ulicach St.-Denis, St.-Martin i St.-Avoye.

«W 9*m* obwodzie, którego ludność złożoną jest po większej części z rzemieślników, z oburzeniem widziano morderstwo popełnione na dwóch żołnierzach 7*ej* legii, którzy szli oddzielnie. Podobnież naczelnik jednego batalijonu głównego sztabu, wysłany z roskazem do 12*ej* legii, raniony został kulą, która, zgruchotawszy ramię, w bok mu się wbiła.

«Gwardya narodowa, zawiadomiona odgłosem bębnów, zbiegła się licznie. Wymieniono kilkokrotnie okrzyki: «niech żyje gwardya narodowa!» «Niech żyje wojsko linijowe!» i łącznie na buntowników ruszono. Na zakręcie ulicy St.-Eustache barrykady zostały zniesione nasamprzód; przyczém dowodzca 4 legii, pułkownik Chapuy został raniony w ramię. Zastąpił go w dowództwie jenerał Allez.

«2*go* legija zajęła bulwary Montmartre i mocne oddziały 1*ej*, 10*ej*, 11*ej* i 12*ej* legii osadziły plac Carrousel; jenerał Rumigny zajął plac Bastyllii; jenerał Bugeaud z 9*ą* legiją i kilką batalijonami linijowego wojska Ratusz; Jenerał Lascours bulwary St.-Martin i St.-Denis. Plac Carrou-

sel osadzony nadło został liczną artylleryą i pułkiem jazdy.

«Buntownicy kusili się wielokrotnie o wzburzenie ludności przedmieść St.-Antoine i St.-Jacques; lecz wszędzie usiłowania ich spełzły na niczém. Pozawalali byli miejscami ulice Saint-Jacques, Saint-Hyacinthe, de la Harpe, des Mathurins, Saint-Michel i w okolicach Sorbonny; ale silne oddziały wojska rządowego niebawem barrykady te zniosły. Strzelano się nieco na placu Saint-Michel; lecz wkrótce spokojność została w tych częściach miasta przywróconą.

«W tej właśnie chwili buntownicy zbliska docierani są przez jenerała Bugeaud, który oczekuje tylko świtu dla oczyszczenia z barrykad reszty zawalonych ulic. Położenie rokoszan z natury swojej, zagradza wszelką drogę do ucieczki; otaczają ich zewsząd, i, jeśli za nadejściem dnia broni nie złożą, na wszystkich razem punktach attakowani zostaną.

«Minister spraw wewnętrznych przez cały prawie wieczór nie zsiadał s konia. Znajdował się nawet z jenerałem Bugeaud obecnym przy attakowaniu jednej z zawalonych ulic; młody jeden audytor z Rady Stanu, tuż podle ministra, mocno wystrzałem z broni ognistej raniony został.

«Gwardya narodowa z głównym sztabem okazała wszędzie męstwo i gorliwość zasługującą na największe pochwały. Roskazy władz wojskowych wykonywane były z największą dokładnością i najprzykładniejsza jedność panowała pomiędzy gwardyą narodową a wojskami linijowémi, których liczba wynosić miała do 40,000.»

— W drugiem wydaniu tejże gazety z d. 14 b. m. czytamy:

«Wieczorem, 13*go*, za nadejściem zupełnej nocy, zalecono, ażeby wstrzymano się z dalszém prześladowaniem buntowników aż do świtu, dla uniknienia zbytniego krwie rozlewu w ciasnych i ciemnych ulicach. Gorliwość wojska i poświęcenie się gwardyi narodowej przekonało rokoszan iż wszelki dłuższy opór byłby bezużytecznym i odjęło im ostatnią nadzieję. W rzeczy samej, o świcie, krótki i stanowczy attak wszystko zakończył. Znaczna liczba buntowników padła trupem na placu; ale daleko większa uwięzioną została w tej właśnie chwili kiedy gotowała się do attaku.

«O wpół do siódmej J. K. M. Xiążę następca tronu, w towarzystwie xcia Nemours i swoich adjutantów, przebiegał konno ulice które stały się właśnie teatrem scen tak opłakanych. Na ulicy St.-Martin dano s kilku nastu razem karabinów ognia do orszaku w którym J. K. M. się znajdował; szczęściem, nikt nie został raniony: lecz postępek ten oburzył do ostatniego stopnia wojsko. W mgnieniu oka powysadzano drzwi domów s których strzelanie słyszeć się dało i sprawców zdradzieckiego tego zamachu w pień wycięto.

«Teraz wszystko się już skończyło i najgłębssa spokojność znowu w stolicy panuje, jak gdyby nigdy nie była naruszoną.»

— Tegoż (14) dnia o południu, Król oglądał znowu gwardyą narodową i wszędzie witany był ze znakami najżywszej radości.—W tymże czasie minister spraw wewnętrznych zdał zgromadzonej izbie deputowanych sprawę o wypadkach które spokojność Paryża zakłóciły.— Mowa jego najgłębsze sprawiła wrażenie. Nakoniec, w chwili gdy właśnie z mownicy zstępował, na oświadczenie prezydenta iż życzeniem jest wielu członków ażeby izba udała się do Króla, dla wynurzenia mu najżywszej swojej wdzięczności za środki przedsięwzięte w celu przywrócenia pokoju, całe zgromadzenie, śród okrzyków «niech żyje Król» ruszyło się jednomyślnie z miejsca i w massie udało się do pałacu Tuileries.

— Toż samo, po krótkiej przemowie admirała de Rigny, zrobiła i izba parów, i podobnież udała się w massie do Króla Jmci, dla wyrażenia mu swoich uczuć.

— 13*go*, w części miasta zwanej Quartier Latin, zatrzymano 62 młodych ludzi, w chwili gdy naradzali się względem planów attaku. W ich liczbie znajdował się jeden emigrant polski.

— Wichrzyciele w niektórych zrabowanych przez się domach dopuszczali się największego okrucieństwa. Niejaki P. Guillot, komissant sklepu korzennego na ulicy Beaubourg, po zamknięciu tego sklepu, zabity został w mieszkaniu swojej właścicielki, która, razem z nim, od jednego podobno wystrzału zginęła. Oddźwierny jednego domu na ulicy Montmorency, który długo napastnikom drzwi otwierać nie chciał, został zarznięty i wyrzucony na ulicę przez okno.—Jednemu podoficerowi, po zabiciu go, ucięto głowę.

— Chorągwie buntownicze zatknięte na barrykadach, pozrywała gwardya municypalna. Były to proporce trójkolorowe, lecz różniące się znacznie od narodowych i czarną krepą pokryte. Pasy: biały, niebieski i czerwony, szły w nich poziomo i nosiły za godło napis: *Towarzystwo praw Człowieka i Obywatela!* z wyrażeniem części miasta. Hasłem buntowników było słowo: *Rewolucya Republikańska!*

— (Według depeszy telegraficznej ogłoszonej przez Pruską Rządową Gazetę, z dnia 15 b. m. o godzinie 1*ej* s południa, do tego czasu, świeżo przywrócona w Paryżu spokojność niczém nie została zakłóconą.)

— Oto są jeszcze szczegóły ostatnich rozruchów w Lyonie z d. 9 b. m. (o których czytelnikom Tygodnika wiadomo tylko s krótkiej telegraficznej wiadomości ogłoszonej w przeszłym Nrze.) wyjęte z *Journal de Paris* i *Journal des Debats:*

«Zwierzchność miejscowa, zawczasu ostrzeżona, od kilku już dni spodziewała się znacznego wstrząśnienia i miała się na baczeniu. Wszystko kazało się spodziewać iż wichrzyciele porządku, zwątpiwszy o możności zwyciężenia siły publicznej w stolicy, dzielną mającej podporę w gwardyi narodowej i załodze, oddawna knowali o sprawieniu czegokolwiek w prowincyach, i wybór ich padł nieszczęściem na Lyon, stolicę francuskiego przemysłu.

«*Mutueliści* wszakże zdawali się mało usposobionémi do wejścia w ich widoki, i, rzecz dowiedziona, że tylko niektórzy należący do tajemnych towarzystw rzemieślnicy oświadczyli się za ich stroną.

«Od dnia poprzedzającego (8 b. m.), jenerał Aimard poczynił już był wszystkie potrzebne rosporządzenia. Sala sądowa, w której process mutuelistów miał się odbyć, dobrze była strzeżoną, i wojska, z okolicznych kwater przywołane, co chwila ściągały się do miasta.

«Prefekt udał się na plac S. Jana dla obejrzenia stanu rzeczy i porozumienia się z naczelnikami siły zbrojnej. Chociaż sąd był się już zebrał, plac S. Jana zupełnie był pustym, co kazało się domyślać iż wichrzyciele chcą nań wystąpić w massie. Jakoż ukazali się w rzeczy samej o 11*ej* i niebawem poczęto powozami i sprzętami zawalać ulice. Prefekt nie wahał się z daniem znaku do stłumienia rozruchu siłą, i, marszałek polny Buchet, dowodzący, pod

głównem zwierzchnictwem jenerała Aimard, w departamencie du Rhône, wyruszył z wojskiem naprzód.

«Piechota, z oddziałem żandarmów zostających pod wodzą pułkownika Canuet, rzuciła się żwawo na barrykady i zniosła je, pod dosyć mocnym ogniem buntowników. Wszędzie oczyszczano ulice z równą prawie szybkością z jaką wichrzyciele starali się je zawalać, pomimo znacznej z obustron straty w zabitych i ranionych, która wszakże ze strony rokoszan nieskończenie musi być większą.

«Najżywsza utarczka zaszła na samymże placu przed domem prefekta. W nowej tymczasowej sali wichrzyciele oszańcowali się mocno za pomocą nagromadzonych tam budowlowych materyałów. Palisady ich potrzeba było burzyć działami. Wkrótce jednak wyparto ich s tej warowni i wtedy dopiéro wszczęło się długie i mordercze strzelanie, pomiędzy wojskiem rządowém a gromadą rokoszan, którzy w gmachu zwanym galeryą Organów zasiedli. Musiano znowu uciec się do artylleryi i zaledwie po najuporczywszym oporze potrafiono się do rzeczonego gmachu wedrzeć. Drzwi innego domu, podobnież strzelcami napełnionego, wysadzono za pomocą petard. Uwięziono mnóstwo, najwięcej rannych lub całkiem od prochu szczernionych.»

«Wszędzie przewaga została na stronie wojska. Znaczne też utarczki miały miejsce na mostach, na placu des Terreaux i Croix Rousse. Odgłos dział i ręcznej broni rozlegał się wciąż przez kilka godzin, śród przemysłowego tego miasta, w którémby nigdy, bez występnych zamiarów wichrzycieli powszechnego porządku, nie słyszano nic innego prócz łoskotu rzemieślniczych narzędzi.

«Dopiéro około czwartej, wrzawa nieco ucichła i zaledwie tylko gdzie niegdzie słyszeć się dawały pojedyńcze wystrzały.»

«Mieszkańcy Guillotiere oświadczyli się czynnie za stroną wojska i nawet strzelaniem z ręcznej broni wyparowali z mostu swojego przedmieścia oddział rokoszan utrzymujących stamtąd mocny ogień na miasto.»

— Według wiadomości z Lyonu dochodzących 11 b. m. wszystko zwolna do porządku wracało i walka zamieniła się tylko na pojedyńcze strzelanie. Sama bowiem budowa tego miasta, opatrzonego w długie i ciasne przejścia, ciągnące się środkiem domów, daje rokoszanom tysiączne sposoby ukrywania się i oporu, tak, iż dla jednorazowego przywrócenia spokojności trzebaby albo nader znaczną liczbę żołnierzy na morderczą bitwę w ciemnych tych zakrętach narażać, lub burzyć całe domy, mieszczące zarówno ludzi spokojnych jak i winowajców. Powstanie jednak uważać się może za zupełnie stłumione.»

— 15 b. m. rząd otrzymał dwie depesze telegraficzne z Lyonu, s których okazuje się iż rozruchy w tém mieście, z mniejszą lub większą żywością ciągnęły się jeszcze do 14 b. m. wieczorem.—12*go*, w Sobotę, powstańcy wyparowani zostali s przedmieścia Guillotière, i wszystkich znaczniejszych części miasta. Pobito ich na głowę u kościoła S. Jana i na wielu innych punktach; lecz pomimo to, rokoszanie, utrzymywani przez fałszywe wiadomości i bezwątpienia przez skrytych wichrzycieli podżegani, nie przestawali walczyć uporczywie w Fourvières i Croix Rousse.

W niedzielę, 13*go*, walczono w Fourvières, Casati i St.-George.—St.-George i Croix-Rousse zajęte zostały 14*go*, i teraz dopiéro rozruchy Lyońskie właściwie się skończyły.

— Podobne chociaż daleko mniej znaczące poruszenia miały 11 b. m. miejsce w Châlons-sur-Saone, gdzie gromada buntowników zawaliła była przybyłemi na rynek wozami most na Saônie, w celu zagrodzenia drogi wojskom ciągnącym do Lyonu. Lecz żołnierze 7*go* lekkiego pułku oczyścili most nim jeszcze całkowicie został zawalony i pozrzucali wozy do rzéki.

— Z niewiększym też skutkiem starano się o zakłócenie spokojności w Saint-Etienne, Grenoble, Marsylii i Auxerre; wszędzie poruszenia wichrzycieli natychmiast zostały stłumione.

— Ostatnie wiadomości z Madrytu, dochodzące 8 b. m. zawierają ważną wiadomość o częściowej zmianie ministerstwa hiszpańskiego. Hrabia Torreno mianowany został ministrem spraw wewn., na miejsce P. Burgos; jenerał Llauder, kapitan jeneralny Katalonii, ministrem wojny, na miejsce P. Zarco del Valle; P. Remisa ministrem skarbu.

— Infant don Sebastien z małżonką swoją wyjeżdża z Hiszpanii w celu zwiedzenia Włoch i Francyi.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Przed kilku tygodniami odkryto w Bazylei bardzo znaczne skarby, zakopane w tamecznym katedralnym kościele przed 800 laty, śród jakichś ówczesnych zamieszań. Powodem tego odkrycia był podział katedralnego archiwum i usilne żądania P. Blaarer, deputowanego z Bâle-Campagne, w skutek których pierwsze poszukiwania w podziemnych lochach Katedry rospoczęto. Jakoż, w czterech sklepieniach, ukrytych pod samem prawie korytem Renu, o których istnieniu najmniejszego nawet nie dochowało się w mieście podania, znaleziono przedmioty następujące: 1) Ołtarz srebrny, od 6 stóp długości na 4 szerokości, ozdobny w drogie kamienie; pokrywające go blachy srebrne mają około 3 linij grubości; 2) Monstrancyą, posąg N. Panny, krucyfix, sześć kielichów i wiele innych drobniejszych sprzętów kościelnych, wszystko szczerozłote i razem ważące funtów 60; nakoniec 3) dwónastu apostołów, z lanego srebra, ważących razem 1,600 funtów, prócz przedmiotów mniejszej ceny. Wszystkie te skarby wystawione są na widok publiczny w ratuszu miejskim.

Podróże.

IGRZYSKA W STEPACH BURIACKICH.

(Dokończenie listu P. Kowalewskiego. Patrz N. 9 tegorocznego Tygodn.)

..... Lecz nie tu jeszcze był koniec uroczystości. Na skinienie Chambu Lamy Buriaci, w okamgnieniu, dla zabespieczenia atletów od szwanku, zdjęli wszystkie kamyczki z całej przestrzeni między naszém półkolem a rzędem sędziów koło chorągwi poważnie siedzących: tymczasem starszy Dzajsang (urzędnik) wyznaczał zapaśników z pośrodka młodzieży, wzywając ich do walki. Pięćdziesiąt półnagich atletów, pod cieniem lekkich chałatów, z uczuciem największéj bogobojności, przed głównym Lamą trzykrotnie uderzywszy czołem, prosiło o błogosławieństwo, które im też udzieloném zostało za pomocą xiążeczki świętéj.

Po trzykrotnej processyi około chorągwi, z pod chałatów, wyskakują na przygotowane miejsce. Każdy bierze garść piasku, naciera ręce i ciało, a potém, z całą sztuką właściwą szermierzom dawnej Grecyi, rzuca się na swego przeciwnika. W szykach biesiadników panowało milczenie. Wszyscy z wytężeniem wzroku patrzali na starcie się potężnych mołojców. Z pierwszego impetu możebyś sądził iż atleci połamią sobie kości. Lecz tu walka zawsze się kończy bez szwanku. Tu, ufny tylko w swojéj mocy, silnémi ramiony pochwyciwszy przeciwnika na powietrze przerzuca go przez głowę. Zapienieni zapaśnicy długo się mocują, aż zręczniejszy nie dopatrzy pory kiedy może obalić swojego antagonistę. Mamże ci jeszcze opisywać to oko błędne jakiém każdy toczy: owo natężenie muskułów; owe ciche zachęty sędziego do skończenia walki; owe paroxyzmowe ruchy, jakby ostatnią potyczkę ducha z ciałem znamionujące; owe nakoniec radośne okrzyki, witające zwycięzców, na których oczekuje błogosławieństwo Chambu-Lamy? Pokonani—ze wstydu—nikną w tłumach widzów. Gdybym chciał nudzić cię do ostatka, dodałbym ci jeszcze regestr wyrazów technicznych zapaśnictwu właściwych i powtórzylbym wszystko co o tymże przedmiocie przekazali nam Grecy i Rzymianie.

Tymczasem całe zgromadzenie wychylało miseczki herbaty cegiełkowej i wódki mlécznej (*araki*). Dalej podawano zasuszoną śmietankę, chléb razowy i baraninę gotowaną; dla mnie zaś, jako miłego w stepach gościa, przyniesiono w korytku drewnianém głowę baranią. Nie chcąc w niczém ubliżyć przepisom i obrzędom miejscowym, natychmiast, oderznąwszy trzy kawałki mięsa na łbie i pod uszami dla siebie, resztę ofiarowałem sprawującemu tymczasowie obowiązek ekonoma, Dzajsangowi, który, przyjąwszy z największą wdzięcznością dar tak niepospolity, odpowiadający jego powołaniu, zasiadł śród półkola, niby dla pochwalenia się w obec ludu.

Wieszże kto jest fundatorem stepowego balu? Na to ci odpowiem że się na ten koniec zbiera składka od wszystkich parafijan, wedle naznaczenia urzędników, i że się nikt bezkarnie wymówić lub wykręcić nie potrafi od spólnych wydatków. Oto i przykład, który się spełnił przed mojemi oczyma. Jeden bogaty Buriat, wcześnie uprzedzony przez Dzajsanga względem przysłania na tę uroczystość rączego bieguna i naczynia z wódką mléczną, dziś spaźnia się na uczlę nie wypełniwszy roskazu. Lecz jak tylko, podług zwyczaju, trzykrotnie uderzył czołem przed Chambu-Lamą i otrzymał odeń błogosławieństwo, natychmiast Dzajsang powstaje ze swojego miejsca i, w obliczu całego zgromadzenia, zanosi nań skargę. Chambu-Lama rozstrzygnął sprawę, roskazawszy wziąć dwa barany od winowajcy, na dochód świątyni!

O dwie wiorsty od nas, stepowi improwizatorowie, na lepszych koniach, czekali na drodze zbliżenia się zawodników. Powszechna niecierpliwość zwracała pilne oko na odległą metę. Bystry wzrok Buriata rozróżniał maść koni naczelnych. Mimowolne wykrzykniki były echem uniesienia. Tymczasem śród obłoków kurzawy i świstu rószczek, którémi animowano rumaków, mimo chorągwi świętej przelecieli wraz z improwizatorami zawodnicy, powitani radośnym okrzykiem. Lecz jacyż to byli jeźdzcy?—oto półnagie czteroletnie chłopczyki!—Wnet konie wzięte przez improwizatorów, a działki zwycięskie pobiegły przed oblicze Chambu-Lamy po błogosławieństwo. Wszyscy zamilkli na widok jak improwizatorowie-panegiryści po kolei wjeżdżali na środek półkola, prowadząc s sobą zwycięzkie bieguny. Każdy panegiryk rospoczyna się od kilku słów sanskryckich, które co do znaczenia swojego zupełnie odpowiadają owemu: «quod felix, faustum fortunatumque sit!» Potém przechodzi do wylania uczuć religijnych ku Buddzie, Pismu świętemu i duchowieństwu, a wezwawszy obecnych Lam do udzielenia błogosławieństwa, wychwala miejsce gonitw, zwycięzkiego rumaka i właściciela jego; w końcu zaś zawiera w sobie dobre dla wszystkich życzenia (bona vota). Ton deklamacyi jest *recitativo*, więcej posępne niż wesołe, ale poważne jak niemal wszystkich śpiewy ludów mągolskich. Jednostajność życia koczowniczego i nieme stepy, owa świątynia melancholij, zostawiły niezatarte ślady w samych nawet śpiewach, których głos cichy, przewlekły i ponury wtrąca słuchacza w zamyślenie. O jak już dawno ucho moje odwykło od harmonii europejskiej, oko od owych istot co swym głosem poruszają myśli i uczucia, a dźwiękiem wtórującego instrumentu czarują duszę i zmysły obecnych! Dziś pod jasném niebem południowéj Syberyi, śród doliny buriackiéj, spokrewniony z nomadami językiem, przesiękły charakterem ich miejscowości, żyję zapałem moich spółbiesiadników!

Główny Lama daje znak ręką aby improwizator rospoczął wiersz pochwalny na cześć konia przezemnie wybranego i mojemu imieniowi poświęconego. Czyliż to ma być nie wielki zaszczyt? Posłuchaj stepowego natchnienia!

«Szczęście i pokój wam! O świeczniku wiary Buddy, promieniami swémi ogrzewający mieszkańców widomego świata, prześwietny *Chutuktu!* Czoło twe jaśnieje słońcem, dyamentem nieba! W tobie się zawarła treść Buddy! o naczynie niegraniczonéj mądrości! o siedlisko światła rospędzającego chmury barbarzyństwa! Przed tobą, korne chyląc kolana, podnoszę dłonie i modlitwę z prośbą o błogosławieństwo. Oto na wschodzie wznoszą się szczyty naszych świątyń, skąd na nas Budda zlewa nieprzebrane dary, za wstawieniem się najpoważniejszego Bandidy Chambu-Lamy i jego *żółtego* orszaku! Pokłon wam niech będzie i chwała! Patrzcie, znamienite plemiona Mągoło-Buriatów, na tego co dziś w waszém gronie gości; co niedawno błogosławiony *trzema skarbami* widział naszych jednowierców, złote świątynie *Dżybeun Damby*, grody potężnego Bogdo-chana, złote klasztory *Dżandży* i *Mindżuła;* co okiem *Tegrego* przeniknął tajemniczy *Gandżur* i *Dandżur*, a dziś z nami zasiada. Chormusta, głowa 33 Tegrych, na wierzchołku góry Sumeru, trąbą niezwiędłej sławy, niech jego imie rozsypie we wszystkie dziesięć stron świata! Teraz serce jego od radości się wstrząsa. Skinieniem głowy wybrał rumaka *Szarghol*, źrenicę naszych tabunów, który jako strzała pierwszy stanął u mety. W wodzie nie ma nic bystrzejszego nad rybę, w powietrzu nad ptaka, na ziemi od *Szarghoła*, co walczy o pierwszeństwo z nieukróconemi wichrami. Ze czterech kopyt wyskakują mu ognie błyskawic: Grzywa się jego chwieje jak fala *morza świętego.* Szarghol jest-to *Iris*, ozdoba stepów naszych. O Chambu-Lamo! świętą prawicą błogosław lud zgromadzony; pomnóż radość serc naszych! Na łonie wiary weselmy się tu i w przyszłém odrodzeniu się naszém! Skończyłem.»

Skończył poeta i ja powinienbym skończyć list przydługi, gdybym nie miał jeszcze ochoty dodać kilku szczegółow. Nagrody rozdane zwycięzcom przechodziły z rąk do rąk: bo każdy grosz wygrany w czasie tej uroczystości powinien być oddanym przyjacielowi, póki wreszcie nie

dójdzie do naczelnego Lamy, który go u siebie zatrzyma, jako ofiarę pobożnego ludu. O drugiej godzinie po południu skończyły się igrzyska. Całe zgromadzenie rozsypało się do swych jurt dla odnowienia wesołości pośród famil.

Z całego opowiadania, bez wątpienia bardzo jałowego, wyciągnij wniosek, że nie samo oddanie ofiar Tegremu, opieku[n]owi pasterstwa, stanowi przedmiot uroczystości: lecz i gimnastyczne ćwiczenia i poezya ze śpiewem nierozerwanym związkiem spojona. Przypomnij sobie igrzyska olympijskie, podporę ducha bohaterskiego starożytnych Hellenów, którzy w naznaczoną porę ze wszystkich stron zbiegali dla uczynienia publicznéj ofiary Zeusowi, a potém na igrzyskach popisywali się ze swojemi nabytkami umysłowemi. Tu się kończyły wszelkie spory, odnawiała się przyjaźń tyle pożądana dla dobra ludu. Lecz Buriaci nie mają tak wzniosłego celu. Nie mają jeszcze ani Herodota ani Thucydidesa. Górna muza Pindara nie znalazła tu swoich czcicieli. Dzieci stepów, po radośnych wykrzyknieniach, śród posępnych tonów śpiewu pogrążają się w zadumaniu: dusza ich przelatuje w strony południowe, gdzie się ukazywali Buddy. Stémwszystkiem *Obo* jest pomnikiem narodowego nabożeństwa, wzniesionym przez gorliwych mieszkańców na cześć genijuszów opiekuńczych, a święto uroczyste zgromadza lud koczowniczy dla przepędzenia czasu z przyjemnością, ściska węzły przyjaźni i kojarzy rozróżnione plemiona w jednę całość. Jest-to podobno jedyny fenomen życia narodowego Buriatów. *Saban* tatarów Kazańskich jest to skielet bez ducha, martwe zgromadzenie.

Owóż, posunąłem się zadaleko w gawędę z tobą, kiedy się zjawił w méj jurcie Buriat z sexternami mągolskiemi, dla mnie przepisanemi. Przed kilką miesięcy zapraszałem go do Kiachty, dla pomocy w moich zatrudnieniach. Dla ciekawości, chciałem mieć spisane rozmaite przeklęstwa buriackie, których bez wątpienia żaden z wędrowników nie usłyszy w koczowiskach. Uprosiłem więc przyjaciela o zebranie podobnych wyrażeń, noszących na sobie charakter narodowości. Na taką propozycyą zdumiał się Buriat, milczał długo, wreszcie zacytował mi słowa pisma św. zabraniające używać przeklęstwa i grożące piekłem winowajcy. Wtedy dodałem mu inne wyrazy, któremi zapewniony jest raj dla piszących błogosławieństwa. Przekonał się Buriat że dla dogodzenia mej chęci napisawszy pierwsze i ostatnie niczego nie straci i nie zyska w przyszłem odrodzeniu. Dziś przyjechał do mnie. Ale cóż? błogosławieństwa napisał najpyszniej, przeklęstwa zaś literami przewróconemi, tak, że tylko w zwierciadle mogą być wyczytane. «Nie śmiałem, rzecze przepisywacz, użyć do tego głosek zwyczajnych, jakiemi się piszą księgi święte!»

Moje ognisko gasnąć już zaczyna: pozwól więc na pożegnanie powtórzyć po mągolsku: obyśmy się ujrzeli w szczęściu i radości! *Mędu amor!!*

Objaśnienia.

1) Chutuktu w języku mągolskim nic innego nie znaczy jak *czcigodny*, *szanowny*, *święty*, i służy za epitet dla ksiąg świętych i osób uważanych za święte, za wcielenie jakiego bóstwa, czyli po mągolsku mówiąc za *chubilghanów*. Orientaliści, a w tej liczbie Abel Remusat, wyczytawszy w książce że jakiś *Pakba Lama* wynalazł litery mągolskie, i nie wiedząc że wyraz tybecki *Pakba* znaczy toż samo co mągolskie *chutuktu*, wzięli to za imie właściwe, za nazwisko wynalazcy. Lecz dziś znajdujemy w Mągolii 60 żyjących *Pakba*, s których żaden nie wynajdywał liter mągolskich, i każda ważniejsza książka święta tybecka ma epitet *Pakba*. Ow zaś wynalazca właściwie nazywał się *Czojdże Océr*, a dodawane wyrazy *Pakba Lama* oznaczają tylko że on był osobą duchowną i czcigodną, świętą.

2) Żółty orszak oznacza tu Lam, duchownych, którzy zwyczajnie noszą odzienie żółtego koloru. Buddajska religija między swojemi oddziałami liczy sekty żółtą, czerwoną, błękitną, podług koloru sukni lamskiej. Żółta uważa się za prawowierną.

3) Trzy skarby jest to tłumaczenie sanskryckiego wyrazu *Triratna*, oznaczającego trójcę buddajską, t. j. Buddę, Pismo św. i duchowieństwo.

4) W Azyi, przez uszanowanie ku wyższym osobom nigdy nie wymawia się ich imie. I tak: w Chinach panujący po wstąpieniu na tron traci swe imie, a natomiast wprowadza się nowe nazwisko, służące tylko panowaniu; po śmierci zaś Cesarza (Bodgo-chana) w kroniki państwa wpisuje się jeszcze inne, powiększej części odpowiadające przymiotom zmarłego. Dzisiejszy Cesarz nazywał się *Mianning*, a teraz jego rządy znajome są w pismach urzędowych pod imieniom *Daoguan* (t. j. światło rozumu). Co się tyczy zaś osób duchownych, mianowicie *Chutuktu*, te, jako wcielone bóstwa i wiecznie odradzające się, noszą od wieków jednostajne tytuły, zwyczajem upoważnione. N.p. w Urdze, Chutuktu zawsze się nazywa *Dżybeun-Damba*, nie zważając na to że on jako człowiek umiera; ale się znowu odradza pod starem nazwiskiem. *Dżandża* i *Mindzuł* są-to nazwiska Chutuktu pekińskich, s których pierwszy ma wielką sławę w dziejach literatury mągolskiej.

5) Tegri oznacza czystego geniusza, wyższego od człowieka.

6) Niedawno tłumacz rossyjski dziełka o rozgałęzieniu się języków, wziąwszy wyraz *Gandżur* za omyłkę drukarską, zamiast *Grand jour*, wytłumaczył go Великій день. Możemy uręczyć szanownego tłumacza że *Gandżur* jest wyraz tybecki, oznaczający *tłumaczenie słowa* (bożego) i służy za tytuł dla ogromnego dzieła, ze 108 tomów złożonego, w którem zebrana jest nauka Buddy przez jego słuchaczy. *Dandżur*, zaś dwa razy większy od pierwszego, zamyka w sobie kommentarze do *Gandżura*.

7) Szarghoł zn. bułany (koń).

8) Morze święte jest to sławne jezioro Bajkał, w gubernii Irkuckiej.

9) Iris nazwisko rośliny z błękitnemi kwiatkami. Po mągolsku *Cakıłdak*.

OD WYDAWCY.

S powodu świąt Wielkonocnych, przyszły, 31 Nr. Tygodnika, wyjdzie w Piątek, 27 b. m.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 20-го Апрѣля, 1834. *Ценсоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.